

Władysław Kowalak

Biuletyn misjologiczno-religioznawczy

Collectanea Theologica 43/3, 153-168

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY

Zawartość: I. DOKUMENTY: Kongregacja Ewangelizacji Ludów o powołaniu misyjnym i formacji misjonarzy. II. SPRAWOZDANIA. 1. Misjonarz o *Dzienniku misjonarza*. — 2. Zgon czołowych misjologów. III. OPACOWANIA. 1. Pomoc w rozwoju — przeszkodą w działalności misyjnej? — 2. Społeczna działalność Kościoła w Indonezji.*

I. DOKUMENTY

Kongregacja Ewangelizacji Ludów o powołaniu misyjnym i formacji misjonarzy

1. Pełna troski o odnowę, domagającą się udziału wszystkich, których niepokoi obecny kryzys powołań, Kongregacja Ewangelizacji Ludów pragnie podać biskupom i przełożonym generalnym kilka myśli o niektórych aspektach powołania misyjnego oraz o konieczności specjalnej formacji tych wszystkich, którzy mają zamiar wyjechać na misje.

2. Pomimo wielkich przemian struktur i obyczajów dzisiejszego społeczeństwa, wielkoduszność młodych pozostaje niezmienna i napawa otuchą. Wielkoduszność ta przejawia się bądź to w gotowości służenia nieszczęśliwym dotkniętym różnymi klęskami, bądź też poświęceniu się pracy dla ludów cierpiących na skutek niedostatecznych warunków rozwoju, jak to ma miejsce w krajach Trzeciego Świata. Problemy potrzebującej ludzkości coraz bardziej stają się problemami wspólnymi, wymagającymi osobistego zaangażowania. Młodzież oferująca swe usługi i zobowiązująca się podjąć dłuższą lub krótszą służbę, najczęściej kieruje się motywami ludzkiego braterstwa, lecz także duchem autentycznie chrześcijańskim.

3. Podkreślenie tego faktu pozwala przypuszczać, że przyczyną kryzysu powołań, zwłaszcza misyjnych, jest nie tylko brak wielkoduszności dzisiejszej młodzieży, lecz także niedostateczne naświetlenie idei misyjnej. Iluż to młodych ludzi nie dostrzega w ogóle właściwej motywacji wyboru głoszenia Ewangelii. A jednak nakaz Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 18) pozostaje zawsze w mocy. Mimo to większość ludzkości jest jeszcze niechrześcijańska.

4. Jest rzeczą oczywistą, że nakaz Chrystusa odnosi się do całego Kościoła i jest dla niego powołaniem misyjnym. Mylne jednak byłoby mniemanie, że działalność misyjna wyczerpuje się w działalności Kościoła lokalnego, ponieważ cały Kościół jest misyjny. Każdy Kościół lokalny należy oczywiście do Kościoła powszechnego, uczestniczy w jego naturze i jego misyjnym powołaniu. Każdy zatem Kościół lokalny powinien „jak najdoskonalej odzwierciedlać

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kowalak SVD. Warszawa.

Kościół powszechny" (DM 20), a zatem powinien być gotowy „iść”. Zobowiązanie tego rodzaju nie może jednak być wypełnione przez wszystkich. Tym niemniej jednak jest oczywiste, że każdy Kościół partykularny jest zobowiązany tak wychowywać swoich członków, by uczynić to „pójście” możliwym i łatwym dla tych, którzy przez osobiste dary i charyzmaty czują się do tego powołani.

5. W tym sensie nie istnieje żadna różnica między Kościołami młodymi a Kościołami starymi, jakakolwiek byłaby ich sytuacja rozwojowa. Dlatego też sobór nie waha się zachęcać, by młode Kościoły jak najprędzej czynnie uczestniczyły w powszechnym dziele misyjnym Kościoła, wysyłając misjonarzy dla głoszenia Ewangelii na całym świecie, chociażby same cierpiały na brak kapłanów (DM 20).

6. Musimy zatem odnowić ducha wiary, który nam pozwoli przyjąć nakaz Chrystusa. Musimy wyjaśniać młodym autentyczną wartość ewangeliczną misyjnego „idźcie”, pomimo naglących potrzeb czy nawet bezpośredniej konieczności wynikającej z sytuacji lokalnej. Wielkoduszność młodych względem ich cierpiących braci może stać się rzeczywistym zarodkiem powołania misyjnego. Nie trudno będzie dać im do zrozumienia, że każda pomoc, jeśli ma być prawdziwa, musi odnosić się do całej osoby ludzkiej, a więc i do jej potrzeb duchowych. Każdy więc wkład w problem rozwoju, jeśli ma być pełny, zmierza z konieczności do ewangelizacji.

7. Nakaz Chrystusa określa cel zaangażowania misyjnego: „nauczajcie”. W oczach wielu ludzi cel ten traci swą wartość wobec pewnych aktualnych argumentacji. Są tacy, którzy interpretują uznane przez sobór wartości duchowo-moralne jako zwolnienie z obowiązku misyjnego, odnosząc je do obiecanego i wysłużonego przez Chrystusa zbawienia. Są i tacy, którzy unieważniają znaczenie nakazu „idźcie i nauczajcie” twierdząc, że nie ma potrzeby nawracania na chrześcijaństwo ludów, które już korzystają z owoców zbawienia. Tymczasem wypowiedzi soboru są jedynie zachętą do pogłębienia wiary w moc tajemnicy zbawienia. Unikniemy fałszywych wniosków z powyższych rozważań, jeżeli zwrócimy uwagę na wcielenie Chrystusa. Religio ludzkie, jako poszukiwanie pierwiastka boskiego, zawierały od najdawniejszych czasów autentyczne wartości duchowo-moralne. A jednak Chrystus stał się człowiekiem, cierpiał, uniżył się i został wywyższony dla zbawienia wszystkich ludzi (Flp 2, 6—11). Powołanie misyjne to zaangażowanie, którego celem jest utrwalenie w czasie, wśród wszystkich narodów, odkupieńczego dzieła wcielenia. Duch ofiary, posłuszeństwa i oddania, który na wzór Chrystusa cechował misjonarzy wszystkich czasów, musi ich nadal charakteryzować. Dokładniejsza znajomość religii i kultur czyni zaangażowanie misyjne bardziej wymagającym. W przeszłości trudy podróży, niepewne warunki życia w dalekich i nieznanach krajach, nadawały misjom piętno przygody, nieraz bohaterskiej, godnej, by poświęcić życie dla Chrystusa. Obecnie aspekty przygody i niepewności zanikły, a misjonarzom zaleca się coraz większą gotowość braterskiego zbliżenia się do ludów innych kultur i innych typów religijności. Wymaga się od nich głębokiej sympatii, wytrwałego studium mentalności i tradycji miejscowych, cierpliwości w kontaktach, uprzejmości i szlachetności w bezinteresownej posłudze. Oczywiście ta gotowość i to spotkanie nie mają wartości same w sobie, mają jednak skutecznie uobecniać Chrystusa.

8. „Nauczać” — to złączyć ludzi bezpośrednio i osobowo z Jezusem Chrystusem. Takie jednak złączenie z Chrystusem nie zawiera w sobie wyrzeczenia się wartości moralnych i duchowych swojej tradycji i własnej kultury, wręcz odwrotnie: pozwala je pogłębiać i udoskonalać przez poznanie w Bogu wspólnego Ojca, „który tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Ktokolwiek zatem jest posłany, nie może narzucać swej własnej kultury, jako części orędzia, które głosi. Nawet choćby to było uwarunkowane koniecznością, powinien w pewnej mierze wyrzec się jej, aby tylko przekazywać ludom

ewangelizowanym wyłącznie słowo Boże. Za przykładem Jezusa misjonarz zawsze powinien być gotowym powiedzieć: „A nauka, którą słyszycie nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca” (J 14, 24). Gdy potrafi uważać się za nosiciela słowa, które nie jest jego, lecz Boga, wtedy uda mu się stworzyć swą działalnością zacząć, z pełnym jednak poszanowaniem dla kultury miejscowej. Specjalne przygotowanie powinno uzdolnić misjonarza do prawdziwego przystosowania się, do włączenia się w kulturę miejscową na wzór Chrystusa wcielonego, który wszedł w kulturę i życie ludzi swego czasu, by przez swą obecność stać się zaczątkiem odnowy i pełniejszego rozwoju.

9. Te podstawowe rozważania trzeba zgłębić i dostosować do specyficznej sytuacji i faktów, do których się odnoszą. Prężność kulturowa jest żywa i prowadzi do nieustannych przekształceń, jak to możemy sobie zdać sprawę odnośnie kultury, do której każdy z nas należy. Nasuwa się również konieczność badania i surowej kontroli sytuacji, w której realizuje się działalność misyjna. Skuteczność jej zakłada i wymaga poprzedniego przygotowania ogólnego, które pozwoli misjonarzowi, kapłanowi, zakonnikowi czy zakonnicy i świeckiemu pracownikowi misyjnemu zdać sobie sprawę z rzeczywistości kulturalnej środowiska, w którym pracuje. Młodzież chce mieć pewność, że zwracając się z zaufaniem do instytutu lub biorąc udział w jakiejś inicjatywie, będzie kierowana i przygotowana w taki sposób, że tam, gdzie ją ideał misyjny prowadzi, działanie jej będzie rzeczywiście pożyteczne i skuteczne. Prawdopodobnie nie brano dostatecznie pod uwagę faktu, że uzasadnione niezadowolenie z otrzymanej formacji jest jedną z najpoważniejszych przyczyn kryzysu powołań misyjnych.

10. To prawda, stwierdza sobór, że instytuty są nadal niezbędne (DM 27), by dawać gwarancję i ciągłość działalności misyjnej. Lecz jest również prawdą, że ich struktura i formacja, którą dają młodym, muszą odpowiadać rzeczywistym potrzebom naszej epoki i szczególnej sytuacji, w jakich ich członkowie pracują. Instytuty odbyły już swe kapituły nadzwyczajne, których wymagał sobór. Kongregacja zna dobrze prace i ducha, który je ożywia. Cieszy się z tego i dzieli nadzieję każdego instytutu, że upragniona odnowa uwidoczni się wkrótce w nowym zapale i nowej energii. Dlatego należy rozwijać dzieła rozpoczęte w tak wielkiej szczerości intencji i z taką apostołską odwagą. Trzeba również, pokładając ufność w Bogu, stosować przyjęte dyrektywy w duchu otwartości i realizmu.

11. Potrzeba jednak wielkiej równowagi sądu i postępowania. Studium misjologiczne i badania stosowanych metod, które rozbudzają zainteresowanie nawet poza środowiskami misyjnymi, często podkreślają braki przeszłości w sposób jednostronny i negatywny. Uznać ograniczoną metod pewnego okresu czasu, w porównaniu z dzisiejszą sytuacją i dzisiejszymi wymaganiami, nie oznacza bynajmniej równoczesnego potępienia działalności misyjnej, a zwłaszcza ganienia misjonarzy, którzy te metody stosowali. Obiektywna i historyczna ocena wymaga zdania sobie sprawy z okoliczności, czasu, rozmiarów, szczególnych cech i skuteczności kulturalnej działalności misyjnej. Badanie i porównywanie z metodami innych czasów, jeśli jest szczerze, jest bardzo pożyteczne i pozytywne, gdyż daje możliwość skorzystania z doświadczeń przeszłości, by dostosować metody działania do sytuacji obecnej.

12. Jest rzeczą pożyteczną, jeśli nie konieczną, uzupełnienie teologicznej i duchowej formacji misjonarzy, nawet jeśli są kapłanami-specjalistami w innych dziedzinach, zwłaszcza w dziedzinie wiedzy humanistycznej. W wyborze zawodu należy być otwartym, dynamicznym, starając się przewidzieć, a nawet zorganizować potrzeby dnia jutrzejszego. Pole działania jest ogromne: od etnologii do literatury, od psychologii do medycyny. Nie można niczego wykluczać. Trzeba liczyć się z indywidualnymi uzdolnieniami, zawsze jednak specjalizację zawodową trzeba kierować ku ostatecznemu celowi — ewangelizacji i wypełnianiu posługi kapłańskiej. Każdy kapłan musi pozostać zawsze i przede wszystkim kapłanem.

13. Aktualność problemów rozwojowych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, często prowadzi do przesadnego podkreślania ludzkich aspektów rozwoju, ze szkodą dla duchowych wartości ewangelizacji. Jest prawdą, że integralny rozwój człowieka nie pozwala na jakikolwiek rozdział dziedziny duchowej od potrzeb cielesnych i materialnych jego życia. Przykład Chrystusa uczy nas szacunku i hojności dla potrzeb pożywienia, wolności i dobrobytu, odczuwanych przez ludzi wszystkich czasów. Uczy nas jednak również, że człowiek nie żyje samym tylko chlebem, że celem czynienia dobrze, pielęgnowania chorych, bronięcia praw obywatelskich, jest doprowadzenie człowieka do uznania dobroci naszego Ojca, który jest w niebie oraz kochanie innych ludzi jak braci. Doświadczenie wykazuje, że osobisty wkład misjonarza w rozwój materialny kraju, w którym żyje, będzie przyjęty i szanowany przez ludzi przede wszystkim dlatego, że widzą w nim troskę o dobrobyt trwały i duchowy, oraz o szacunek dla całego człowieka, tzn. jego ciała i duszy.

14. Sprawa powołań misyjnych i formacji dotyczy także kapłanów pracujących w Kościołach partykularnych. Ich „wyjazd” jest autentycznym wyrazem zaangażowania tych Kościołów. Są one misyjne w pełnym tego słowa znaczeniu. Powołanie misyjne kapłanów to specjalna forma posługi kapłańskiej, wymagająca odpowiedniego przygotowania. Trzeba jednak przyznać, że aż do dnia dzisiejszego istnieją pewne braki w formacji księży diecezjalnych, przeznaczonych do wyjazdu na misje. Potrzebne jest przygotowanie bezpośrednie, dotyczące ogólnej problematyki ewangelizacji w środowisku o kulturze niechrześcijańskiej oraz szczegółowego rozeznania terenu, w którym wypadnie im pełnić kapłańską posługę.

15. Aby księża diecezjalni mogli otrzymać właściwą formację, należy prowadzić kursy nawet indywidualnie, według indywidualnej potrzeby. Nie należą oni do instytucji życia wspólnego, lecz każdy z nich jest reprezentantem braterskiej wspólnoty między Kościołami. Znajdą się oni jednak w kontakcie z misjonarzami z różnych instytucji i będą musieli stanowić z nimi, podobnie jak z kapłanami rodzinnymi, jedno *presbyterium* wokół miejscowego biskupa. Dobrze byłoby skorzystać przy ich formacji misyjnej z ośrodków międzyzakonnych, które opatrzościowo powstały w ostatnich latach z inicjatywy różnych instytucji misyjnych. Nauczanie i sposób życia w tych ośrodkach ułożony jest pod kątem przyszej działalności misyjnej. Programy można dostosować w zależności od potrzeb poszczególnych kandydatów. Ośrodki międzyzakonne są zapowiedzią coraz lepszej współpracy między instytucjami misyjnymi, zgodnie z życzeniami soboru. Odpowiedzą one o tyle lepiej celom, dla których powstały, o ile będą sobie lepiej zdawały sprawę z różnych aspektów współczesnej działalności misyjnej, nastawiając się również na przygotowywanie księży diecezjalnych, a także ludzi świeckich.

16. Świeccy pragnący poświęcić się pracy misyjnej muszą mieć przede wszystkim pełne przygotowanie i kwalifikacje zawodowe. W tym względzie trzeba być bardzo stanowczym, jeżeli chce się uniknąć z ich strony złudzeń i rozczarowań przy współpracy. Trzeba również koniecznie zadbać o ich formację ascetyczno-teologiczną, aby posługa ich miała autentyczny charakter misyjny. Trzeba ich także przygotować na spotkanie ze światem zupełnie odmiennym kulturalnie, by ich kontakt zawodowy był świadomy i odpowiedzialny, a oddziaływanie pozytywne i skuteczne. Należałoby sobie również życzyć, aby świeccy brali także udział w międzyzakonnych kursach formacyjnych. Praktykuje się to już w niektórych ośrodkach.

17. Przedstawienie młodym kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim zatwierdzonego programu formacji misyjnej nie powinno ich przerażać lub zniechęcać. Byłoby to znakiem braku powołania misyjnego. Młodzi pragną jasnego spojrzenia na sprawy i przygotowania, które umożliwią im skuteczną pracę. Zanim jednak się zaangażują, chcą zdać sobie sprawę ze złożoności problemów, które kryje w sobie pociągająca ich służba misyjna. Jesteśmy

przekonani, że solidna formacja jest najlepszym środkiem przewyciężenia kryzysu powołań. We wszystkich wypadkach daje się młodym możliwość sprecyzowania oraz wyjaśnienia czym jest obowiązek misyjny, współdziałanie z Duchem Świętym, który ich prowadzi ku wielkodusznej ofierze dla sprawy misyjnej przez opuszczenie swojego kraju i pójście do innych narodów.

18. Reasumując te kilka uwag podanych ku rozwadze biskupom i przełożonym generalnym, Kongregacja Ewangelizacji Ludów pragnie ożywić w nich wiarę w słowa Chrystusa oraz wyrazić swe zaufanie do dzisiejszej młodzieży, starającej się odpowiedzieć na powołanie i wymogi odpowiedniego przygotowania do wypełnienia misyjnego nakazu Chrystusa w wyjątkowych warunkach czasów obecnych.

wg „Fides”, wrzesień 1970
tłum. ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa

II. SPRAWOZDANIA

1. Misjonarz o „Dzienniku misjonarza”

*Dziennik misjonarza*¹ Astera Berkhofa jest tak sugestywnie napisany, iż czytelnik odnosi wrażenie, że ma do czynienia z oryginalnym dziennikiem, napisanym przez prawdziwego misjonarza z terenu. Wymowa *Dziennika*, prowadzonego przez ojca P. Wintersa, fikcyjnego misjonarza z Czota Nagpur, jest tak urzekająca, że granica między domniemanym autorem *Dziennika* a rzeczywistym autorem całkowicie zanika. Po przeczytaniu jednak książki z ulgą się stwierdza, że to tylko powieść, a więc Aster Berkhof miał prawo stworzyć sobie swoje własne postacie misjonarzy, swoje własne problemy, własną wioskę z „sępami siedzącymi na dachach” (s. 8), gdzie słyszeć można „wyjące głosy małp” (s. 9) — zjawiska absolutnie niespotykane w prawdziwych wioskach w Czota Nagpur. Mógł też kazać zamieszkać swoim misjonarzom, o. Wintersowi i o. Lagrou osobno, w walących się lepiankach, kąpać się za chatą, spać na matach na ziemi.

Prawdziwi misjonarze w Czota Nagpur — nie ci z powieści — mieszkają wspólnie w prostych, ale solidnie zbudowanych domkach. Specjalną uwagę zwraca się na zamknięte miejsce do kąpania, tak konieczne w tropiku. Wielka kadź z wodą i naczynie do polewania się w większości wypadków zastępuje prysznic. Nikt też nie wzywa do pomocy „Carolusów” (s. 7), bo to mąciłoby spokój sielanki kąpielowej (mimo prymitywnego urządzenia), największej przyjemności misjonarza podczas pory gorącej. A po kąpeli misjonarz rozciągnie się nie na macie, ale na znośnym wygodnym łóżku.

Aster Berkhof na pewno jest dobrym mistrzem pióra, ale bardzo powierzchniowym znawcą misji i misjonarzy, niepotrzebnie dramatyzującym warunki życia i pracy misjonarzy opisywanych regionów. Przez swój *Dziennik* rzucił ponury cień na jedną z najbardziej dynamicznych misji Kościoła katolickiego w Indiach i na jej dzielnych misjonarzy, rekrutujących się w większości z jezuitów belgijskich. Jego książka wywołała zrozumiałe oburzenie właśnie wśród samych misjonarzy z Czota Nagpur. Rzeczywistość bowiem Kościoła misyjnego na tym terenie różni się w sposób zasadniczy od dziennika berkhowskiego misjonarza.

1. Chrześcijaństwo w Czota Nagpur to prawie wyłącznie ludzie z plemion pierwotnych, tak zwani Adibasi (adi=początek, basi=mieszkaniec — ci, co od samego początku byli w Indiach, czyli pierwotni mieszkańcy subkontynentu

¹ Aster Berkhof, *Dziennik misjonarza*, tłum. z franc. Zofia Milewska, Warszawa 1972, Inst. Wyd. PAX.

indyjskiego). Liczba Adibasów w Indiach wynosi ponad 29 milionów. Najwięcej katolików jest z plemion Oraon, Munda, Kissan i Kharia, zamieszkujących okolice Ranczi. Znam tych ludzi dobrze, bo jestem wśród nich jako misjonarz już 22 lata. To prawda, że byli oni „poniżani i ciemnieni przez swoich panów”, ale to już przeszłość. Stuletnia praca misjonarzy chrześcijańskich wśród nich oraz specjalne, ochronne prawa państwowe postawiły ich na nogi i umożliwiły znalezienie własnego miejsca w nowoczesnych, niepodległych Indiach (a te czasy opisuje *Berkhof*). Ich „wielkich, zgłodniałych ócz” (s. 9) nie przepełnia rozpacz, lecz wrodzona filuterność i wesołość oraz bez troska życia. Właśnie te cechy zwróciły na nich uwagę pierwszych misjonarzy i spowodowały początek pracy misyjnej na wyżynie Czota Nagpur. Ekonomicznie stoją bardzo nisko. Rodziny mogą z trudnością wyżywić się z małych pól w dżungli. Trudnią się uprawą ryżu. Dzisiaj w miejscach już bardziej nawodnionych sięją pszenicę jako drugi plon. „Uprawy jęczmienia” (s. 6) nie znają. Żyją w odrębnych wioskach, nie mieszają się z muzułmanami czy też kastowymi hinduistami. W okręgu Ranczi i przyległych terenach jest około 600 tys. katolików. Liczba dość wielka, aby wzbudzać w nich dobre samopoczucie pewności i znaczenia. Mamy już między nimi 1 arcybiskupa, 3 biskupów i kilku posłów do sejmów stanowych. Są wśród nich kapłani, lekarze i wysocy urzędnicy administracyjni. Jest nawet profesor uniwersytetu, inżynier i około 3 tys. nauczycieli szkół wioskowych. Widać, że metody misyjne szły w dobrym kierunku.

2. Rozruchy religijne w Indiach (s. 12) występują między największymi grupami religijnymi Indii — hinduistami i muzułmanami. Chrześcijanie jako mniejszość religijna może czuć się czasem zagrożona. Jednakowoż psychoza prześladowania, na jaką cierpi o. *Winters* i jego katolicy, jest mało uzasadniona i w Czota Nagpur nie istnieje.

3. Metody nawracania. a) Chrzty „kradzione” (s. 52), uprawiane przez o. *Lagrou*, „łowcę dusz” (s. 58), tak samo jak i podstępne udzielanie sakramentu małżeństwa młodej parze hinduistycznej „między krzakami, trochę z boku od ścieżki” (s. 53) są szczytem naiwności i kompletnej ignorancji autora, piszącego o pracy misyjnej w dobie religijnej odnowy w Indiach. b) Stosunek pracy społecznej misjonarza do nawróceń jest potraktowany nieco poważniej, ale i on tchnie prymitywizmem, gdy autor widzi „pogan przyjmujących chrzest, aby się zbliżyć do księdza, kiedy zasiadł przed kościołem z worem ryżu” (s. 98). Faktem jest, że misjonarze pracujący w Czota Nagpur i sąsiednich terenach jak Sambalpur, gdzie ja pracuję, zbliżyli się do Adibasów nie tylko z „Ewangelią słowa” w rękę, ale też z „ewangelią chleba” — nie tyle rozdawając chleb, ile raczej pomagając ludziom, ażeby mogli dopomóc samym sobie. Zakładali banki ryżowe, ażeby biednego rolnika uwolnić od lichwiarzy, budowali przychodnie lekarskie, a przede wszystkim szkoły podstawowe nawet w najodleglejszych osiedlach w dżungli. Na podłożu wdzięczności wyrastało ziarno łaski nawrócenia. Czota Nagpur było świadkiem masowych nawróceń z animizmu, religii wyznawanej przez Adibasów. Nawet i w ostatnich czasach Kościół katolicki z Czota Nagpur rośnie i dynamizuje się, nie tylko dzięki przyrostowi naturalnemu. Nawrócenie nie daje prawa do jakichkolwiek korzyści materialnych, ale raczej nakłada nowe obowiązki finansowe do wspomagania swojego Kościoła. Czynią to przez ofiarę „garści ryżu”, ilekroć gotują posiłek dla rodziny. A poza tym na utrzymanie swoich szkół misyjnych każda rodzina daje rocznie 20 kg niełuszczonego ryżu.

4. Rozważania lekarza *Sura bhai* o stopniu prawdziwości nawróceń ludzi z pierwotnych szczepów (s. 155), jak też refleksje o. *Henkela* nad właściwością wyboru pola misjonowania (raczej nieś słowo Boże do wielkich, prawdziwych Indii, do ludzi z wyższych kast, niż do zacofanych i nieznanymi Adibasów), są najpiękniejszymi i najgłębszymi rozdziałami *Dziennika*. Dostarczają one nieraz powodów do ataku na misjonarzy ze strony hinduistów, jak i przedmiotu ciekawych dyskusji między samymi misjonarzami.

5. Na końcu chcę poświęcić choć kilka słów głównym osobom *Dziennika*, mianowicie misjonarzom. Aster Berkhof to prorok duchowego kryzysu posoborowego, dlatego też na siłę kryzys ten przypisuje całej armii zdyscyplinowanych misjonarzy, gorliwym duchownym, wesołym i jowialnym jezuitom flamandzkim z Belgii, pracującym w Czota Nagpur. Najgwałtowniejsze sprzeciwy i zaprzeczenia wobec *Dziennika misjonarza* przyszły właśnie z ich strony. O. Winters, o. Lagrou, o. Henkel i biskup L. Coudron nie wychodzą poza ramy *Dziennika*: nigdy takich misjonarzy w Czota Nagpur nie było, nie ma i oby też tacy nigdy tutaj nie przyszli!

Ks. Marian Żelazek SVD, Bondamunda (diec. Sambalpur), Orisa, Indie

2. Zgon czołowych misjologów

Ks. Georg Otto Schurhammer SJ (1882—1971)

Okazją do przypomnienia życia i twórczości Schurhammera jest 90-ta rocznica jego urodzin (25 IX) oraz 420-ta rocznica śmierci św. Franciszka Xaverego (3 XII 1552), którego Schurhammer był najwierniejszym i najwybitniejszym biografem. Zbiega się to aktualnie z 350-leciem kanonizacji św. Franciszka przez Grzegorza XV w 1622 r.

Schurhammer to postać u nas niemal zapoznana, a przecież nie mała wnosząca do historii misji, zwłaszcza w Azji, co przy dzisiejszym zainteresowaniu krajami Trzeciego Świata oraz aktualnej sytuacji misjologii polskiej nie pozostaje chyba bez znaczenia.

Urodził się 25 IX 1882 w Badenii, niedaleko Fryburga¹. Naukę gimnazjalną pobierał w Durlach i Karlsruhe. Po dwóch latach studiów teologicznych we Fryburgu wstępuje w 1903 r. do Towarzystwa Jezusowego. W latach 1908—1912 pracuje jako nauczyciel i wychowawca w St. Mary College w Bombaju, gdzie wykłada angielski oraz geografii indyjską i historię. Święcenia kapłańskie przyjął w 1914 r.

Schurhammer to przede wszystkim znawca kultury i historii misji w Azji oraz wybitny hagiograf św. Franciszka Xaverego. Badania biograficzne wiąże z najszerszym kontekstem historycznym i kulturowym, ponieważ uważał, że tylko w ten sposób można zrozumieć wydarzenia z życia i działalności św. Franciszka. Od 1917 r. należy do kolegium redakcyjnego „Katholische Missionen” (do 1932 r.), gdzie zamieszcza sporą ilość artykułów. W latach 1923—1924 przebywając w Portugalii, odkrywa w różnych archiwach wiele unikalnych dokumentów dotyczących życia św. Franciszka². W 1932 r. został powołany do nowozałożonego Instytutu Historycznego TJ w Rzymie i jednocześnie jako wykładowca na Uniwersytet Gregoriański. Był członkiem wielu towarzystw naukowych oraz doktorem h.c. uniwersytetu we Fryburgu.

Podróże były nieodłącznym elementem jego pracy naukowej. W 1952 r. od-

¹ Por. J. Beckmann SMB, P. G. Schurhammer zum 80. Geburtstag, NzM 18/1962/217—219; tenże, P. G. Schurhammer zum Gedächtnis, NzM 28/1972/70—71; J. Wicki, P. G. Schurhammer SJ zum 80. Geburtstag, ZMR 46/1962/252—253.

² M. in. odnalazł tu *Historia do Japao* Luisa Froisa SJ z 1553 r., zawierającą historię misji z lat 1549—1578, Jego praca *Die Geschichte Japans* jest tłumaczeniem i opracowaniem drugiej części tego dzieła (por. *Bibliotheca Missionum* IV, 1751). Schurhammer wydał też pracę o Fernao Mendez Pinto i jego *Peregrinam* z 1611 r. Jak dotąd jest to najlepsza praca o autorze i jego dziele (por. *Bibliotheca Missionum* V, 182).

wiedza po raz drugi Indie. W latach 1956—57 podróżuje szlakami św. Franciszka (Japonia, Malakka, Ceylon), odszukując jego ślady i dokładnie je opisując. W roku 1957 otrzymał Schurhammer z rąk prezydenta NRF Wielki Krzyż Zasługi. Zestawiona bibliografia jego prac liczy ponad 400 tytułów³.

W 80 rocznicę urodzin o. Schurhammera (1962) wznowiono niektóre z jego dzieł. W 1963 i 1964 r. wydano tzw. *Orientalia* drugi tom *Gesammelte Schriften*, zawierający 42 rozprawy oraz *Xaveriana* — tom trzeci *Gesammelte Schriften*, zawierające 36 rozpraw, a w 1965 r. *Varia* w dwóch częściach. Wcześniej już, w 1955 r. ukazał się tom I monumentalnego dzieła *Franz Xaver. Sein Leben und seine Zeit*, t. I: *Europa 1506—1541*, Freiburg i. B. 1955. Pracę nad tą biografią kontynuował do 1971 r. W związku z nią pisał do redakcji „Katholische Missionen”: „Tom II, część druga mego wielkiego życiorysu Xaveriego jest w druku. Równocześnie kończę tom trzeci *Japan und China...* Gdyby Bóg darował mi jeszcze 10 dalszych lat, skończyłbym następnych pięć tomów”⁴. Nie skończył ich. Zmarł w Instytucie Historycznym TJ w Rzymie.

Prace Schurhammera są dziełami pierwszej jakości. Wszelkie opracowania misjologów, historyków kolonializmu i orientalistów bez uwzględniania jego dorobku naukowego będą połowiczne i niekompletne.

Ks. Roman Malek SVD, Pieniężno

O. Józef Alfons Schnusenber g O F M (1887 — 1971)

Dnia 28 IX 1971 r. zmarł w Rzymie Alfons Schnusenber g, jeden z największych współczesnych misjonarzy na Dalekim Wschodzie. Urodził się 17 VII 1887 w Lintel (Westfalia). W 1906 roku wstąpił do zakonu franciszkanów w prowincji saksońskiej św. Krzyża. Dnia 14 III 1913 r. przyjął święcenia kapłańskie, a w następnym roku wyjechał jako misjonarz do Chin. Pracował najpierw w Cinan (Szantung), a następnie przez krótki czas w Cingtao. W 1915 r. powrócił do Cinan i tu podjął wykłady z filozofii w seminarium duchownym. Równocześnie prowadził badania języka chińskiego.

³ H. Rahner SJ — L. Polgár SJ, *Bibliographie des P. Georg Schurhammer SJ (1907—1957)*, Archivum Historicum SJ 26/1957/422—452. Oto niektóre ważniejsze pozycje: *Die Reise des hl. Franz Xaver durch die Schweiz*, Schweizerische Rundschau 17/1916/f. 1; *Der hl. Franz Xaver und das hl. Köln*, KM 46/1917/45—56; *Die asiatische Missionslage zur Zeit des hl. Franz Xaver (1551)*, *Priester und Mission* (1918)45—59; *Das Stadtbild Kyotos zur Zeit des hl. Franz Xaver*, *Anthropos* 14—15(1919—1920)821—856; *Franziskus Xaverius, der Apostel des Ostens*, Aachen 1920; *Der hl. Franz Xaver der Apostel von Indien und Japan*, Freiburg 1925 (polskie wyd.: *Święty Franciszek Ksawery Apostoł Indyj i Japonii*, tłum. Ks. Stefan Komorowski TJ, Kraków 1927); *Die Geschichte Japans (1549—79) von P. Louis Frois SJ*, Leipzig 1926; *Die zeitgenössischen Quellen zur Geschichte Portugiesisch-Asiens und seiner Nachbarländer... zur Zeit des hl. Franz Xaver (1538—1552)*, Tokyo-Leipzig 1932; *Das Krebswunder Xavers — eine buddhistische Legende*, ZMR 46(1962)109—121; *Miran Sahib, ein mohammedanisches Gegenstück zu Franz Xaver*, ZMR 51(1967)26—39, 146—161; *Orientalische Briefe aus der Zeit der hl. Franz Xaver (1500—1552)*, *Euntes Docete* 21(1968)255—301. Ponadto należy wspomnieć o licznych artykułach na łamach „Katholische Missionen”, „Stimmen der Zeit”, „Gregorianum”, „Archivum Instituti Historici SJ”, „Bibliotheca Asia Major” i innych periodyków. Gruntowne omówienie prac i działalności Schurhammera czeka na realizację.

⁴ *Katholische Missionen* 91(1972)6.

owocem których był słownik łacińsko-chiński pt. *Terminologia philosophica*, opracowany wspólnie z o. Nittlerem SVD i wydany w 1921 r. W latach 1922—29 Schnusenberga przebywał w USA, gdzie organizował zbiorke ofiar pieniężnych na misje, a następnie znowu wrócił do Chin. Otrzymał wówczas nominację na prowikariusza apostołskiego misji i równocześnie został rektorem seminarium oraz profesorem teologii, a w 1930 r. ponadto zakonnym przełożonym misji. Wreszcie w 1934 r. otrzymał jeszcze jedną nominację: został delegatem generalnym z jurysdykcją nad wszystkimi misjonarzami franciszkańskimi w Chinach. Po przeprowadzeniu wizytacji podległych sobie placówek doszedł do przekonania, że konieczne jest założenie domu formacyjnego dla misjonarzy, gdzie obok nauki języka chińskiego poznawali by dzieje kultury i obyczajów chińskich. Dom taki miał powstać w stolicy państwa, w Pekinie. Trudności jednak były poważne. Dla ich przewycięzenia uczynił Schnusenberga krok bez precedensu jak na ówczesne czasy: zwrócił się o pomoc i radę do rektora szkoły języka chińskiego w Pekinie, prowadzonej przez metodystów amerykańskich. I pomoc tę otrzymał. Franciszkańska szkoła formacyjna powstała w 1936 r. Oficjalna jej nazwa brzmiała „Studium Języka Chińskiego”. Obok nauki języka słuchacze poznawali literaturę klasyczną i współczesną Chin, historię państwa oraz dzieje misji katolickich, mieli również wykłady z teologii duszpasterstwa i prawa misyjnego w zastosowaniu do warunków miejscowych. Rektorem szkoły został Beatus Theunissen OFM, Belg, nauczycielami zaś Chińczycy. Na wykłady w studium uczęszczali również członkowie innych zakonów. Schnusenberga zarządził, że naukę mają podjąć nie tylko nowi misjonarze, lecz również ci, którzy już od szeregu lat tam pracowali.

W 1942 r., gdy z powodu działań wojennych kontakty z Rzymem były utrudnione, Schnusenberga otrzymał rozszerzoną władzę delegata generalnego na wszystkie franciszkańskie tereny misyjne na Dalekim Wschodzie. W 1945 r., jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, Schnusenberga podjął myśl założenia w Pekinie Franciszkańskiego Studium Biblijnego. Jego celem było tłumaczenie ksiąg Pisma św. na język chiński oraz szerzenie znajomości Biblii przez organizowanie wystaw i wydawanie komentarzy oraz broszur popularnonaukowych. W 1948 r. studium to przeniesiono do Hongkongu, gdzie istnieje do dziś. Jego pierwszym kierownikiem był Gabriel Algora OFM.

W latach 1947—1950 delegat przebywał w Hongkongu, następnie udał się (1951) do Japonii i tu w Tokio założył dom delegatury generalnej. Tu również dzięki jego inicjatywie powstała szkoła języka japońskiego, o tych samych założeniach i celach, co szkoła pekińska, a następnie centralne seminarium duchowne zakonu w Tokio (1952), centralny nowicjat w Kita-Urawa (1953) i wreszcie Franciszkańskie Studium Biblijne w Tokio (1956), założone na prośbę episkopatu japońskiego według wzoru studium chińskiego.

Dnia 5 VII 1957 r. Schnusenberga został powołany na sekretarza generalnej misji i wszedł do zarządu generalnego zakonu w Rzymie. Sprawami misji na Dalekim Wschodzie interesował się już tylko pośrednio. Jeszcze w 1954 r. powstała myśl utworzenia w Singapurze Katolickiego Instytutu Socjologicznego, zrealizowana w 1957 r., już po wyjeździe Schnusenberga do Rzymu. Celem instytutu jest tłumaczenie kościelnych dokumentów o problematyce społecznej oraz działalność duszpasterska wśród różnych grup społecznych i religijnych. W 1964 r. powstało w Seulu (Korea) studium formacyjne na wypróbowanych już wzorach instytutów językowych w Chinach i Japonii.

W 1960 r. Schnusenberga został konsultorem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, a następnie członkiem komisji przygotowawczej Soboru Watykańskiego II. Zmarł 28 września 1971 r. w Rzymie.

III. OPRACOWANIA

**1. Pomoc w rozwoju — przeszkodą w działalności misyjnej?
(dokończenie)**

1. Złączenie misji i pomocy w rozwoju

Pomoc w rozwoju jako współczesna forma i wyraz społeczno-charytatywnej służby, stanowi integralną część zbawczej służby Kościoła, a tym samym należy do całości misji chrześcijańskich. Jest ona nie tylko czymś godnym polecenia, lecz integralnym przyczynkiem, wkładem jej apostołatu. Jako szczególne świadectwo chrześcijańskiej miłości i chrześcijańskiego życia odpowiada jak najbardziej istocie misji chrześcijańskiej, nawet jeżeli nie stoi bezpośrednio w służbie ewangelizacji i nie jest narzędziem do „nawracania”. Ma na celu i odnosi się do człowieka: w jego cielesno-duchowej konstytucji. Chce pomóc człowiekowi w jego duchowo-cielesnej nędzy, a tym samym odpowiada więc pierwotnemu posłannictwu chrześcijańskiej miłości. Bez tego prawdziwie chrześcijańsko-ludzkiego świadectwa byłoby chrześcijańskie posłannictwo i głoszenie Ewangelii niewiarygodne, nie miałyby prawa bytu i nie mogłoby dotrzeć do człowieka. To ono otwiera człowieka na posłannictwo Chrystusa i jego Ewangelię. Sprawia, że jest otwarty na jej słowa i podatny na przyjęcie jej prawd.

Nie znaczy to oczywiście, by można było pomoc w rozwoju utożsamiać z misjami. Pomoc w rozwoju nie jest tylko misją. Wertykalna i horyzontalna służba zbawcza muszą pozostawać w odpowiedniej relacji, jaka każdorazowo odpowiada ich istocie. Gdy odczuwa się i przyjmuje zaangażowanie społeczne oraz pracę dla pomocy w rozwoju jako przeszkodę dla właściwej pracy misyjnej, to prawdopodobnie dlatego, że braknie odpowiedniej równowagi i wypośrodkowanego zrozumienia i wyrównania między tymi dwoma ekstremami.

Jeden z ekstremów wywyższa zaangażowanie socjalne na tak wysoki stopień, że wszystko inne jest przez nie opanowane i zepchnięte na plan drugi. Jest to bez wątpienia niebezpieczeństwo dla misjonarza i dla poprawnego wypełnienia przez niego misjonarskiego zadania. Socjalno-charytatywna działalność nie może być tak wybujała, by przez to ucierpiała lub została przygłuszona posługa słowa oraz życie sakramentalne. To co bezpośrednio odnosi się do religii: kerygma i sakramentalna wspólnota łaski, muszą zachować prymat, przysługujący im z natury. Podobnie nie wolno przez diakonię tak nadszarpnąć własnych sił i środków, żeby dokonało się kosztem bezpośredniej pracy misyjnej. Ogromne społeczno-gospodarcze zadania w połączeniu z odczuwalnym brakiem personelu mogą łatwo przyczynić się do zapomnienia o tym niebezpieczeństwie. Tego mianowicie niebezpieczeństwa, że nadmierne zaangażowanie w pomoc w rozwoju nie może zagrozić hierarchii wartości pracy misyjnej albo nawet jej zrewolucjonizować. Misje nie mogą zaniedbać istotnie misjonarskich zadań, aby wyniszczyć się w organizacyjnych pracach i zadaniach socjalno-charytatywnych. To co należy do obowiązków misyjnego przepowiadania, stanowi granice diakonii. Kościół nie jest przedsiębiorstwem gospodarczym. Jego gospodarcze i społeczne zaangażowanie jest usprawiedliwione tylko jako praca przy bliźnich. Misjonarska diakonia nie jest środkiem do celu, podporą nawrócenia, lecz wyrazem traktowanej na serio miłości braterskiej.

Z drugiej zaś strony jest dla misjonarza ważne (i tutaj trzeba dokonać przewrotu naszej mentalności), że nie możemy traktować pomocy w rozwoju wraz z jej obciążeniami oraz pracami, z jej materialnymi i personalnymi żądaniami, z jej nakładem sił i czasu, jako konkurenta ewangelizacji i krytykować ją czy nawet odrzucać. Musimy ją akceptować jako integralną część

naszego misjonarskiego posłannictwa. Dlatego jest to ważne, abyśmy pojęcie i zakres ewangelizacji widzieli w szerokich horyzontach. Chyba rozumieliśmy naszą pracę misyjną zbyt ciasno, jako bezpośrednie głoszenie słowa w kazaniach i nauce religii, liturgii, a zwłaszcza w udzielaniu sakramentów. Nowa katechetyka w sposób sensowny rozróżnia kerygmę i katechezę. Kerygma jest właściwym pierwszym wołaniem, zwraca się do człowieka, wzywając go do Chrystusa. Woła nie tylko w słowach, lecz także w czynach i w świadectwie: przez to wszystko, co może odnieść się do człowieka i do niego przemówić ze strony Chrystusa.

Oczywiście właściwy akcent i odpowiednio wyważona równowaga między kościelną pomocą w rozwoju i bezpośrednią pracą misyjną pozostaje nadal problemem: zadaniem, które trzeba stale na nowo rozwiązywać odpowiednio do lokalnych i regionalnych warunków. Na to nie ma stereotypowego sposobu rozwiązywania, ani ogólnych zasad. Zbyt wiele czynników wchodzi tutaj w grę. Choćby tylko niektóre wymienić, jak rozmiary nędzy, niedorozwoju, potrzeba postępu, wolność czy ograniczenia właściwej ewangelizacji, i in.

2. W y t y c z n e

Mimo to będziemy starali się wyłowić pewne zasady i dyrektywy, które mogłyby pomóc w ustaleniu właściwej relacji między pomocą w rozwoju a bezpośrednią pracą misyjną.

a) Misji Kościół ma przede wszystkim obowiązek nauczania: wyjaśnić pełnię boskiego Objawienia, Słowa Bożego, głosić je i interpretować w sposób zrozumiały dla dzisiejszego świata. Społeczna nauka Kościoła, zobowiązująca do zaangażowania, otwartość na biedę człowieka, jego głód i niedorozwój, stanowią istotny składnik głoszenia słowa Bożego. Dlaczego tak mało i tak rzadko o tym się mówi w katechezie, w kazaniach, naukach i nauczaniu? Dlaczego nie uwzględnia się w planach lekcyjnych, w seminariach i pracy zespołowej? To przecież nie wymaga specjalnego nakładu środków, czasu i personelu. Istotnym założeniem jest jednak to, aby Kościół misyjny sam był otwarty na te sprawy i społeczną naukę papieża, jej słuchał, dalej ją głosił przy pomocy wszelkich środków wypełniania swego zadania nauczycielskiego. Całość pomocy w rozwoju znajdzie w nim swoje odpowiednie miejsce. Odnosi się to zwłaszcza do profetycznego zadania Kościoła misyjnego: musi umieć tłumaczyć znaki czasu i potrafić wskazywać w sposób proroczy, czasem rewolucyjny, na lepszą, bardziej ludzką przyszłość i do niej wzywać.

b) Właściwa praca kapłańska, jako przekazywania Ciała Chrystusowego i Jego zbawienia w ofierze eucharystycznej i sakramentalnym pośrednictwie, musi pozostać zasadniczym zadaniem dla kapłana-misjonarza. Ważny jest prymat elementu wertykalnego, stanowiącego jego właściwą służbę religijną. I dlatego jego kapłańskie obowiązki nie mogą być obciążone zbyt wieloma troskami ziemskimi, a jego czas i siły przeciążone pracami organizacyjnymi i technicznymi. Jako właściwa droga sprawdziła się w wielu wypadkach praktyka, by przeznaczyć jednego lub dwóch kapłanów dla spraw socjalnych, zwłaszcza dla prowadzenia i dynamizowania apostolatu społecznego, aby inni kapłani mogli się oddać pracom bezpośrednio kapłańskim. Odpowiedni sekretariat dla pomocy w rozwoju i apostolat społeczny często są tutaj bardzo na miejscu. Oczywiście mogą zaistnieć sytuacje wyjątkowe: gdy bieda jest zbyt wielka i przytłaczająca, w czasach katastrof, gdy człowiek na skutek głodu i depresji w ogóle nie reaguje na słowo Boże, ani nie jest na nie otwarty i przygotowany na przyjęcie życia Chrystusowego. Takie jednak wyjątki nie mogą stać się regułą.

c) Właściwe rozwiązanie, to zaangażowanie świeckich. Jest to wołanie i nakaz chwili. Chrześcijański laikat jest w szczególny sposób predysponowany do tego, by zaprowadzić świat do przedśionków Boga, by go ulepszać i udoskonalać, przekształcać w świat coraz lepszy, bardziej boski. Świat jest

w szczególny sposób oddany odpowiedzialności ludzi świeckich. Wszystkie prace organizacyjne i techniczne, także kierownicze, które mogą być przejęte przez świeckich i przez nich wykonane, powinny być odjęte kapłanom i im przekazane. Czyż aż nadto często nie brakuje w misjach właściwego zaufania wobec świeckich, odwagi decyzji? Czy za tym nie kryje się zachodnia pyszałkowatość i klerykalny paternalizm?

O ile nie ma dostatecznej liczby takich sił, to główną uwagę należy skierować na systematyczne kształcenie odpowiednich kadr. Stopniowo, ale konsekwentnie powinniśmy kapłan wycofywać się z bezpośrednio organizacyjnych i technicznych prac pomocy w rozwoju. Nigdy nie dość podkreślania tej perspektywy, gdyż misjonarze mają poniekąd we krwi pewien klerykalizm i zachodni paternalizm.

d) Co mogą zdziałać w zakresie pomocy w rozwoju organizacje świeckie lub państwa, do tego zwykle nie powinni zabierać się misjonarze. Misjonarzom i tak pozostaje jeszcze dostatecznie dużo okazji do chrześcijańskiego świadectwa o miłości i do niesienia pomocy. Poza tym zadania pomocy w rozwoju są zbyt wielkie, aby misje same były w stanie im sprostać. Być może nie tylko nie uda im się zrobić wiele, ale ich przyczynek będzie bardzo niewielki. Często zaprasza się nas do współpracy, do wspólnego zaangażowania i tym samym do przyczynienia się do całości efektu pracy. Być może czasami cały nasz udział będzie polegał na tym, aby poruszyć sumienia Ludu Bożego w sprawach społecznych i zachęcić go do wspólnej pracy. Właśnie papież Paweł VI stale podkreślał tę gotowość i zachęcał wszystkich chrześcijan do współpracy.

e) Podobnie ma się sprawa odnośnie do materialnych czy finansowych środków. Nie jest rzeczą stosowną, by ofiary wiernych, które są przeznaczone dla bezpośredniej pracy misyjnej, kierować na cele pomocy w rozwoju. Środki te na ogół są bardzo nikle, zupełnie nie wystarczające w porównaniu do potrzeb misyjnych, dlatego nie należy przeznaczać ich na inne cele. Dla pomocy w rozwoju istnieją inne państwowe lub kościelne organizacje (np. „Misereor”). Łatwiej oczywiście korzystać z funduszy misyjnych: oszczędza to wielu procedur i szczegółowych planowań i dokładnych rozliczeń. Czy jednak tym samym służy się sprawie? Już nie mówią o tym, że odbiera się przez to wiele możliwości bezpośredniej pracy misyjnej.

Na koniec przyznaję szczerze, że nawet przestrzeganie tych szczegółowych zasad nie usuwa trudności, jakie występują w relacji pomocy w rozwoju i misji, ani ich nie rozładowuje. Być może przyczyni się jednak do zmniejszenia napięcia i zdynamizowania życia. Jak w misjonarskim przepowiadaniu i pośredniczeniu sakramentalnym, misje chrześcijańskie muszą także w służbie charytatywno-społecznej pomocy w rozwoju, w diakonii prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, świadczyć o Chrystusie, a tym samym objawiać prawdziwą istotę swego posłannictwa i zrozumienia samego siebie: być świadectwem Chrystusa dla wszystkich narodów.

Ks. Jan Schütte SVD, Rzym

2. Społeczna działalność Kościoła w Indonezji

Indonezyjczycy należą do największych narodów świata. Państwo indonezyjskie obejmuje 5 dużych wysp (Jawa, Sumatra, Celebes, Borneo, Irian Zach.) oraz około 3 tys. wysepek. Powierzchnia kraju wynosi 1.904.345 km². Ludność: 122 miliony¹. Zaludnienie jest bardzo nierównomierne. Jawa np. stanowi 6,9% ogółu powierzchni, ale mieszka tam 65% ogółu ludności. Indonezja jest krajem rolniczym, z wulkaniczną glebą, o wilgotnym, tropikalnym klimacie.

¹ J. W. Gołębiowski (red.), *Świat w przekroju 1971*, Warszawa 1971, 126.

Rolnictwem trudni się 72% ludności. W ziemi indonezyjskiej kryją się jednak również bogate złoża ropy naftowej i minerałów. Mimo tych potencjalnych bogactw, dochód na głowę jest jednym z najmniejszych w świecie.

Indonezja była prawie 350 lat kolonią holenderską, podczas ostatniej wojny światowej (1942—1945) okupowana przez Japończyków, w dwa dni po ich kapitulacji ogłosiła swą niepodległość (17 VIII 1945). Ideologiczne ramy państwa indonezyjskiego tworzy tzw. „Pantjasila”, czyli pięć zasad: 1) wiara w jednego Boga, 2) demokracja, 3) sprawiedliwość społeczna, 4) miłość bliźniego i 5) jedność narodowa. W krótkiej historii 27 lat niepodległości przeżywała republika indonezyjska jeden kryzys po drugim. Wielkie niebezpieczeństwa, które postawiły kraj na krawędzi podziału czy nawet rozkładu, to wojna światowa, wojna domowa, bankructwo narodowe, mahometańska teokracja, dyktatura wojskowa, ogólny głód i zubożenie. Za czasów prezydenta Su h a r t o sytuacja wybitnie się polepszyła. Mimo to naród tkwi jeszcze ciągle w stanie przejściowego rozwoju, ze wszystkimi obciążeniami i problemami, które taki stan ze sobą niesie.

Kościół katolicki w Indonezji jest zdecydowaną mniejszością: stanowi zaledwie 2% ludności (ok. 2 mil. katolików). Wpływ jednak jego przez pracę wychowawczą, przez wkład w budowę narodu i urabianie charakterów, przez dzieła socjalne, charytatywne i wychowawcze, jest 10-krotnie wyższy od jego wartości liczebnej. Jest rzeczą niemożliwą omówić całokształt działalności Kościoła w dziedzinie socjalno-gospodarczego rozwoju kraju. Zwrócimy więc uwagę jedynie na ważniejsze przejawy tej działalności.

Towarzystwa kredytowe

Przed 1962 r. zostały założone z inicjatywy katolickich organizacji tzw. towarzystwa kredytowe. Były one nieodzowne wobec głęboko zakorzonego systemu lichwiarskiego, który kredytodawcom dawał ogromne możliwości wykorzystywania potrzebujących pożyczki, biorąc od nich 30—60% kapitału. Większość jednak towarzystw upadła z powodu inflacji². Inne przetrwały i usiłują dostosować się do zaistniałej sytuacji. Z jednostki monetarnej przeszły na „jednostkę ryżu”: podstawę obrotu pieniężnego tworzy kilogram ryżu. Kiedy jakiś członek towarzystwa bierze pożyczkę (np. wartości 100 kg ryżu), zobowiązuje się spłacić pożyczkę w miesięcznych ratach, odpowiadających wartości 10 kg ryżu w cenie obowiązującej w dniu spłaty. Aby zapobiec większym stratom, wszelką zbędną w danej chwili gotówkę lokuje się w złocie. Społeczny Komitet Indonezyjskiej Konferencji Biskupów oddaje do dyspozycji towarzystwom kredytowym ludzi dobrze wyszkolonych ekonomicznie, obeznanych ze sprawami finansowymi, gospodarczymi i oszczędnościowymi. Rewaloryzacja waluty w ostatnich latach skłoniła komitet do utworzenia w Dżakarcie instytutu dla kształcenia i udzielania porad kierownikom towarzystw kredytowych.

Związek Pantjasila

Ruch „Pantjasila” jest organizacją katolickiego laikatu indonezyjskiego. Do ruchu może należeć każdy, kto pragnie włączyć się w pracę nad polepszeniem sytuacji socjalno-gospodarczej kraju. Nazwę swą przyjął ruch od wyżej wspomnianej ideologii „Pantjasila”.

Indonezja znajduje się obecnie w przejściowym okresie zmiany tradycyjnej gospodarki na nowoczesną. Potrzebuje zatem bodźców i inicjatywy dla kształcenia oraz wychowywania nowych kadr. Kierownictwo z zewnątrz już nie wy-

² Do 1964 r. indonezyjska waluta została zdewaluowana o 15—30%, a w 1965 roku aż o 900%!

starcza. Inicjatywa musi wyjść od narodu. W tym celu wieśniacy, robotnicy i rybacy zaczęli zakładać swoje własne organizacje, którym dali ogólną nazwę „Związek Pantjasila” lub „Unia Pantjasila”. Członkostwo nie jest warunkowane określoną grupą religijną, klasą społeczną czy kręgiem geograficznym. Katolicy, protestanci, muzułmanie, hinduiści czy animiści z którejkolwiek wyśpy mają równe prawo wstępowania i należenia do Związku.

„Związek Pantjasila” koncentruje swą działalność przede wszystkim na postępie gospodarczym, podniesieniu produkcji, poprawie warunków pracy, na odpowiedzialnym i właściwym zużyciu dochodów, lepszym odżywianiu i oszczędzaniu. W wielu rejonach związek organizuje akcję zbytu, ze wszystkimi czynnościami pokrewnymi: suszeniem, konserwacją, podziałem, transportem i zużytkowaniem. Jest to akcja — jak dotychczas — przeprowadzana w dość skromnym zakresie, znajduje się dopiero w stadium początkowych prób, ale wyniki są bardzo pomyślne i roją dobre nadzieje na przyszłość. Wielu księży oddaje się pracy w związku szczególnie jako moralni doradcy.

Biura ochrony mieszkańców wsi

Indonezja posiada swe własne ustawy o reformie rolnej. Obywatel nie może posiadać więcej niż 600 mórg ziemi. Ludziom mieszkającym w mieście, nie wolno posiadać ziemi na wsi. Często jednak mieszkańcy wsi nie umieją czy nie potrafią wykorzystać swego prawa do ziemi. Często na skutek niewłaściwego wykorzystania i użycia swych praw, tracą posiadane grunta. Nierzadko bywają oszukani przez kredytodawców. Aby tym nadużyciom zapobiec, studenci katoliccy założyli w Jogjakarcie Biuro Ochrony Praw Mieszkańców Wsi. Biura takie są zakładane w wielu regionach kraju.

Projekty rozwoju wsi

Z polecenia biskupa A. Soegiapranata (Samarang), prof. I. Sutardi, agronom, opracował skuteczny plan udoskonalenia sposobu uprawy roślin: absolwenci szkół rolniczych zostają wysyłani na wieś, aby pouczać rolników i przedstawiać ulepszone metody uprawy roli. Plan był realizowany przez dwa lata pod ścisłym nadzorem. Rezultatem tego był 100%-owy wzrost zbioru ryżu na 100.000 akrach plantacji w różnych regionach kraju. Urządza się też w wielu okolicach specjalne kursy dokształcające wieśniaków. Na Jawie rozpoczęto próby dostosowania planu nauki szkół średnich do lokalnych sytuacji agrarnych. Wydział socjo-polityczny Katolickiego Uniwersytetu w Bandungu kładzie wielki nacisk na rozwój wsi, a Fakultet Pedagogiczny w Madiun urządza specjalne kursy z tego zakresu. W Malang założono specjalny wydział dla rozwoju wsi. W Jogjakarcie istnieje od 1960 r. kurs dla rozwoju wsi, w którym biorą udział chłopcy i dziewczęta po ukończonej szkole średniej, z co najmniej dwuletnią praktyką rolniczą. Kurs trwa cztery miesiące. W każdym tygodniu kursanci mają dwa dni zajęć praktycznych. Kurs ten został utworzony przy współpracy Społecznego Komitetu Episkopatu Indonezyjskiego i przyłączony do Kolegium dla Kształcenia Nauczycieli. Również w Jogjakarcie prowadzą zakonnice od 1962 r. czteroletni kurs dla chłopców i dziewcząt jako pomocników w pracy społecznej. W Djakarcie, Semarang, Maland, Tandjung-Karang i Medan utworzono specjalne fundacje pieniężne do finansowania projektów rozwoju wsi.

Środki masowego przekazu

Wszystkie dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz wielkie encykliki społeczne papieży, zostały przetłumaczone na język indonezyjski i wydane w drukarni Arnoldus na Flores. Biuro Socjalne w Semarang przygotowało wiele po-

zycji książkowych dla wieśniaków, robotników i organizacji młodzieżowych. Filozoficzny Instytut Dryarkara w Djakarcie oraz Teologiczny Instytut w Jogjakarcie opracowują filozofię i teologię rozwoju.

Katolickie czasopisma, przede wszystkim „Penabur” i „Praba”, poświęcają wiele miejsca teorii i praktyce rozwoju wsi. „Rohani”, czasopismo dla zakonników, omawia problemy dotyczące *aggiornamento* życia zakonnego i praktycznego udziału zakonników w rozwoju wsi. Biuro Socjalne w Semarang publikuje wiele artykułów, które chętnie przedrukowują pisma niekatolickie. Katolicki dziennik „Kompas”, wychodzący w Djakarcie, ze względu na swój wysoki poziom, jest chętnie czytany przez wyznawców innych religii. Niemalą wpływ wywiera również radio i telewizja katolicka w Djakarcie (Sanaggar Pratiwi), szczególnie przez emitowanie programów o społecznej nauce Kościoła i jej praktycznym zastosowaniu.

Konferencja Biskupów

W 1966 r. Indonezyjska Konferencja Biskupów wystosowała apel, w którym wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy w rozwoju kraju. W 1968 r. ukazało się drugie orędzie Konferencji Biskupów o problemach mniejszości narodowej w Indonezji (np. Chińczycy). To orędzie zostało przez rząd indonezyjski przyjęte bardzo przychylnie. W grudniu 1970 r. episkopat wydał ważny dokument, zatytułowany *Dyrektywą działalności katolików indonezyjskich*, który w 71 punktach podaje wytyczne katolikom, w jaki sposób oni — jako katolicy — mają i powinni współpracować w rozwoju kraju. Jednym z najważniejszych punktów dotyczących życia społeczno-politycznego, to wezwanie, aby katolicy zdecydowanie pomagali i przyczyniali się do wyrugowania wszelkiego rodzaju korupcji z życia publicznego. „Główną sprawą w rozwoju to nie wnoszenie budowli, zwiększenie produkcji czy popieranie gospodarki, lecz troska, by ludzie nauczyli się pomagać sobie i rozwijać swą osobowość... Dla poprawy warunków chcemy uintensywnić nasze wyniki ekumeniczne, odrzucić wszelkie niechęci i potępienia drugich, a wszystkich chrześcijan darzyć zaufaniem i szacunkiem... Tylko przy chętej współpracy biskupów, księży, zakonników i świeckich można postawione sobie cele osiągnąć”³.

Biuro Socjalne

Utworzone zostało w 1959 r. jako wykonawczy organ Komitetu Socjalnego, działającego już od 1955 r. Biuro kieruje związkami Pantjasila oraz socjo-ekonomicznym wykształceniem księży, zakonników i świeckich w organizacjach, szkołach i parafiach. Biurem kierują wysoko wykwalifikowani ludzie świeccy, którzy publikują książki i artykuły, organizują socjo-ekonomiczne seminaria i kursy, przygotowują zarysy kazań o nauce społecznej Kościoła i o jej zastosowaniu do warunków lokalnych. Biuro przyczyniło się też do utworzenia Kursu dla Rozwoju Wsi w Jadjakarcie, Kursu Rolniczego w Salatiga, Kursu dla Dziewcząt Wiejskich w Bandungen, Kursu dla Rolników w Lumadjang oraz licznych szkół eksperymentalnych, w których wykształcenie średnie jest połączone z wykształceniem gospodarczym.

Instytut Badań Socjalnych i Rozwoju

Został utworzony w 1968 r. przez Konferencję Biskupów jako narodowe biuro usług dla wszystkich (katolików i niekatolików), którzy zajmują się sprawami rozwoju kraju. Posiada trzy działy: projektów, badań i dokumentacji.

³ Por. tekst dokumentu w „Fides”, styczeń 1971, s. 25—34.

Institut jest do dyspozycji wszystkich projektantów. Jego usługi obejmują badanie gospodarczej, społecznej, religijnej i kulturalnej sytuacji, urządzenie prób i nawiązywanie kontaktów z zagranicznymi organizacjami pomocniczymi. Pomaga również tym organizacjom, jeśli pomocy potrzebują (np. przez udzielanie informacji i przekazywanie wyników prób, przez badanie i ocenę prób przysyłanych do instytutu, i in.).

Inne przedsięwzięcia

a) Po nieudanym puczu 30 IX 1965 r. wielu zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu. Ostrożne dane szacują liczbę aresztowanych na 160 tys. Więźniowie i ich sytuacja przedstawiają olbrzymie problemy mieszkaniowe, żywnościowe i opieki lekarskiej, przede wszystkim zaś głębokie problemy moralne z racji warunków życiowych i niepewnej przyszłości więźniów. Jeszcze większym problemem są rodziny uwieczonych, które utraciły swych żywicieli. — Specjalny zespół księży, zakonników i świeckich położył wielkie zasługi w organizowaniu środków utrzymania i opieki lekarskiej dla rodzin więźniów, starając się równocześnie o możliwości zarobkowe. Jest to przedsięwzięcie poważne, dotyczy bowiem około 100 tys. rodzin. Obecnie rodziny te otrzymują pomoce również od międzynarodowej organizacji „Caritas”. Innym problemem jest rehabilitacja zwolnionych więźniów. Usiłowania idą przede wszystkim w tym kierunku, by więźniów i ich rodziny przywrócić społeczeństwu oraz dać im możliwości zarobkowania.

b) Nikt nie jest w stanie określić dokładnie liczby bezdomnych i włóczęgów w wielkich miastach. Władze są jednak zgodne w opinii, że ilość ich jest bardzo wielka i niepokojąca.⁴ Kościół stara się pomagać im, znaleźć dla nich pracę, dać mieszkanie.

Opisane wyżej społeczne prace, są zaledwie częścią apostolskiej działalności Kościoła w Indonezji. Żaden aspekt chrześcijańskiego świadectwa i służby bliźniemu nie jest pomijany lub zaniedbany. Wspólnota katolicka jest jedną z najlepiej zorganizowanych wspólnot społeczeństwa indonezyjskiego. Kościół oddaje niemałe usługi na wszystkich stopniach szkolnictwa. Nadzwyczaj skuteczne są też prace Kościoła w instytucjach społecznych, jak szpitale, sierocińce itp.

Przy tym wszystkim jednak Kościół nie zapomina o swym najważniejszym zadaniu, jakim jest głoszenie słowa Bożego. Świadczy o tym fakt, że obecnie Kościół indonezyjski jest jednym z najszybciej rozwijających się młodych Kościołów.

Ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa

⁴ Stale i szybko wzrastające bezrobocie jest dziś jednym z największych problemów socjalnych w Indonezji. Z 45 mil. ludzi zdolnych do pracy, 8% jest bez pracy, a 35% ma tylko prace sezonowe. Każdego roku liczba ludzi bez pracy powiększa się znacznie. Sytuacja jeszcze się pogorszy, gdy rząd zrealizuje plany zredukowania w ciągu najbliższych lat sił zbrojnych.